

Irena Sławińska

"Okruchy poetyckie i dramatyczne",
Cyprian Norwid, zebrał i opracował
Juliusz Wiktor Gomulicki, Warszawa
1956, Państwowy Instytut
Wydawniczy, s. 444, 4 nlb. + portret
Norwida : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 48/3, 234-240

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

su edycji *Dzieł wszystkich* mało znanych, liryków rewolucyjnych Słowackiego oraz jego przypowieści i epigramatów. Do udanych trzeba zaliczyć analizę rewolucyjnej twórczości poety na tle jego udziału w rewolucji 1848 — na emigracji i w kraju.

Książka Sawrymowicza ma jeszcze jedną zaletę. Autor wykazał znaczne zdolności popularyzatorskie i duży talent w kreśleniu partii biograficznych. Dzieje życia Słowackiego narysowane są żywo i zajmująco. Tok narracji przeplatają urywki z korespondencji poety oraz starannie i trafnie wybrane cytaty z jego dzieł. Ciepła atmosfera książki, którą Sawrymowicz umiał stworzyć wokół życia i twórczości Słowackiego, przybliży poetę czytelnikowi.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że w omawianej pracy nigdzie nie ma, tak częstych przecieży w ujęciach popularnych, błędów z zakresu chronologii utworów czy też biografii.

Te niewątpliwe walory książki każą żałować, że Sawrymowicz nie powziął innej koncepcji pracy. Popularnonaukowa monografia o Słowackim byłaby znacznie lepsza i pożyteczniejsza, gdyby jej autor potrafił dzieła sztuki pięknej ułożyć nie tylko na tle społeczno-politycznym, ale i na tle prądów literackich. Gdyby książka obok sugestywnego portretu Słowackiego-demokraty ukazała Słowackiego-artystę, mistrza słowa.

Anna Goriaczko-Borkowska

Cyprian Norwid, OKRUCHY POETYCKIE I DRAMATYCZNE. Zebrał i opracował Juliusz Wiktor Gomulicki. Warszawa 1956. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 444, 4 nlb. + portret Norwida.

Wielkie wydarzenie edytorskie! Bez wahania tak właśnie trzeba określić ostatnią edycję poezyj Norwida pt. *Okruchy poetyckie i dramatyczne*, opracowaną przez Juliusza Wiktora Gomulickiego.

Zabrał się do tej pracy człowiek wyjątkowo dobrze przygotowany — choć nie na drodze zwykłego uniwersyteckiego stażu — od wielu lat znawca i miłośnik Norwida, zaciekle szperacz, biograf i bibliograf, który zresztą dał się już poznać jako edytor. Bibliografia norwidowska¹ notuje studia Gomulickiego nad poetą już począwszy od r. 1935, gdy to ukazują się 4 artykuły: w *Myśli Narodowej*, w *Pionie* i *Przeglądzie Współczesnym*. Mają one przeważnie charakter przyczynkarski: Gomulicki ogłasza ciekawostki materiałowe, dane biograficzne (ale stawia i problemy ogólniejsze!), od razu wykazując ujawnione później wyraźnie skłonności — wielką sumiennosc badawczą, dociekliwosc, inwencję.

Edytorskim startem Gomulickiego w zakresie pracy nad Norwidem stał się tomik *Gromy i pyłki*, wydany w r. 1944, dosłownie w przeddzień powstania, pod sfingowanym nazwiskiem wydawcy (Antoni Zaleski) i ze sfingowanym adresem bibliograficznym (Wilno 1939). Tomik ten, przygotowany w wyjątkowo trudnych warunkach, bez dostępu do zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, stanowił jednak nie byle jakie osiągnięcie. Zgromadzono tam sporo (30) nieznanych ogółowi wierszy, wydobytych częściowo z czasopism i listów Norwida. Teksty opatrzył wydawca interesującym wstępem,

¹ Zob. *Pamięci Cypriana Norwida*. Muzeum Narodowe w 125 rocznicę urodzin artysty. Warszawa 1947.

który zawarł zarówno informacje o tekstach, jak i komentarz do nich. W ciężkim okresie okupacyjnym zbiorok poezji Norwida miał być wielkim przeżyciem estetycznym.

Działalność Gomulickiego — badacza i wydawcy Norwida — nie ustała bynajmniej po wojnie. W międzyczasie zgromadził on sam wiele materiałów, stała się też dostępna spuścizna Norwidowska, dotychczas tak zazdrośnie strzeżona przez Miriamę. Wyrazem wciąż trwającej i coraz szerszej pracy nad Norwidem, jak też i doskonałej znajomości całej poezji i epistolografii poety, stał się wkład Gomulickiego w wystawę i w publikację *Pamięci Cypriana Norwida* — imprezy Muzeum Narodowego, które miały uczcić 125 rocznicę urodzin poety. Zawarte tam cenne i szczegółowe *calendarium* życia i twórczości Norwida wyszło właśnie spod pióra Gomulickiego.

Prowadzone przez Gomulickiego poszukiwania materiałowe dają znać o sobie w formie edycji poszczególnych wierszy, zawsze w otoku obszernych komentarzy. I tak w *Nowinach Literackich*² — piśmie, któremu tak krótki znaczony był żywot — opublikował Gomulicki kilka nieznanych i ciekawych wierszy; wśród nich *Moją ojczyznę*, utwór niezmiernie wagi dla dojrzałej myśli poety. Prócz tego brał Gomulicki udział w edycjach bardziej popularnych³ — w wyborach z r. 1951 i 1956, we współpracy z Jastrunem, oraz w obszernej antologii poezji dziewiętnastowiecznej (współ z Tuwimem).

Jak długo i starannie przygotowywał wydawca opracowywane przez siebie teksty, niech zaświadczy zestawienie kilku dat. Obrazują one dzieje tekstu komedii o hrabinie Palmyrze. Na tekst ten zwrócił Gomulicki uwagę dość wcześniej, z okazji Wystawy Norwidowskiej w r. 1946, gdzie tekst figurował jako brulion *Aktora*. Pierwszy publiczny komunikat o tym podał Gomulicki na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 16 października 1950. Omówił tam ogólnie charakter tego fragmentu, starając się podać prawdopodobną datę jego narodzin poprzez wskazanie na konkordancje z utworami bliskimi powstaniu *Aktora*. Dzięki uprzejmości wydawcy miałam okazję poznać wtedy odpis tekstu. Brakło w nim wówczas kilku wyrazów, które później zostały odczytane (luk tych nie ma już tekst opublikowany w *Okruchach*). Dwie sceny przyniósł *Pamiętnik Teatralny*⁴, znowu z obszernym komentarzem wydawcy; na całość czekaliśmy aż do roku 1956. Czym tłumaczyć tę bardzo długą zwłokę — od pierwszego odnalezienia tekstu po ostateczną, pełną publikację? Na pewno przede wszystkim sumiennością edytora, pilną pracą nie tylko nad poprawną lekcją, ale nad tym wycinkiem twórczości Norwida, który można by uznać za bliższe czy dalsze tło tekstu. Owoce tych studiów widać w opracowaniu tekstu i w rozległych komentarzach.

² J. W. Gomulicki, *Na tropach Norwida*. *Nowiny Literackie*, II, 1848, nr 1.

³ C. K. Norwid, *Poezje wybrane*. Opracował Mieczysław Jastrun. Przejrzał, tekst i chronologię ustalił Juliusz W. Gomulicki. Wyd. 2. rozszerzone i poprawione. Warszawa 1951. — C. Norwid, *Poezje*. Wybrał i wstępem opatrzył Mieczysław Jastrun. Tekst i chronologię ustalił Julian W. Gomulicki. — *Księga wierszy polskich XIX wieku*. Zebrał Julian Tuwim. Opracował i wstępem opatrzył Juliusz Wiktor Gomulicki. T. 2. Warszawa 1956.

⁴ J. W. Gomulicki, *O komediach Norwida*. *Pamiętnik Teatralny*, 1955, z. 2.

Okruchy poetyckie i dramatyczne, o których tu będziemy mówić, uważa sam Gomulicki za pewien etap przejściowy, za próbę w stosunku do późniejszych zamierzeń edytorskich. W dalszych planach jest bowiem siedmiotomowa edycja pism Norwida, za którą przyjdzie dopiero pełne wydanie pism wszystkich poety, dotąd przecież nigdy nie zrealizowane: podjęte ongiś przez Miriamę, po wojnie zamierzone przez Towarzystwo Naukowe KUL, ale z powodów różnej natury przerwane w stadium początkowych prac przygotowawczych.

Dla zorientowania w ogólnym charakterze edycji *Okruchów* nie od rzeczy będzie pewne zestawienie cyfrowe: na 144 strony tekstu poetyckiego przypada tam 39 stron wstępu i 250 stron dodatku krytycznego. Już ten czysto zewnętrzny fakt kładzie akcent na komentarz, który się tu tak rozrósł, że przewyższa objętościowo tekst zasadniczy. Oczywiście, nie ten ilościowy stosunek decyduje o naprawdę wyjątkowo bogatym wyposażeniu edycji, lecz bogactwo informacji i problematyki. Rozejrzyjmy się w nim bliżej.

Najpierw wstęp, bardzo ważki i interesujący. Mieści on omówienie wydania, jego genezy i zawartości, ale najbardziej zasadniczą jego partię wypełnia sprawa zaginionych utworów Norwida. Dokonał tu Gomulicki niezwykle ważnej pracy: zestawiał w porządku chronologicznym, posuwając się wzdłuż lat twórczych Norwida, wszelkie informacje o powstałych, ale zaginionych wierszach poety. Obraz twórczości Norwida poszerza się o jakiś wielki, nieznany nam obszar. O istnieniu tego obszaru wiedzieli oczywiście badacze, po raz pierwszy jednak zarysował się on tak wyraziście, po raz pierwszy też stanął jako wielka zagadka przed miłośnikami poety. Podane tam informacje pochodzą z różnych źródeł. Przeszperał widać Gomulicki czasopiśmiennictwo współczesne, korespondencję wielu przyjaciół poety, pamiętniki. Zestaw ten może mieć i praktyczne konsekwencje: może ułatwi jakieś nowe znalezisko.

Przeskoczmy na razie teksty Norwidowskie, by przyjrzeć się dodatkowo krytycznemu. Jest on, jak wspomniano, opasy (250 stron petitu!). Składają się nań — obok objaśnień do ilustracji — dwie zasadnicze części: opis tekstów i komentarz. Część poświęcona tekstowi przynosi wiele cennych wiadomości i budzi wiele refleksji. Ile trudnych problemów staje przed wydawcą Norwida! Oczywiście każdy edytor musi zetknąć się z indywidualnymi trudnościami, jakie przynosi tekst, wydaje się jednak, że wydawca Norwida jest w sytuacji szczególnie kłopotliwej: w większości wypadków nie rozporządza autografami. Przez długie lata przecież nikt o nie się nie troszczył, nie zbierał ich — aż zginęły w rozproszeniu. Tam zaś, gdzie się zachowały, nie zawsze sprawa jest łatwiejsza: z reprodukcji autografu *Palmyry* widać, jaką zagadką staje się pokreślony tekst Norwida. Przekonała już zresztą o tym fototypiczna edycja *Vade-mecum*...

Gomulicki zanotował nie tylko warianty tekstów w poszczególnych wydaniach; podał także wszystkie pokreślenia i poprawki poety. Mają one oczywiście wielką wagę dla badaczy: można się z nich na nowo przekonać o znanej nam już troszeczkę Norwida o znalezienie jedyne go słowa, „odpowiednie go rzeczy“. Często zmiana kolejności słów — to znów ważny materiał do studiów nad tokiem rytmicznym w poezji Norwida, tokiem bardzo starannie kształtowanym, z intencją rozbijania „taktu mazurka“. Interesujące jest też pokazanie autorskiej pracy nad tekstem w komedii o *Palmyrze*: pokreślenia

wydają mi się najcenniejsze ze względu na sprawę dialogu u Norwida. Podejmując około r. 1864 realizację nowej koncepcji dramatu, komedii współczesnej, stanął Norwid przed koniecznością wypracowania w tym celu nowego dialogu, który by zharmonizował poetycką potoczność ze zdrowym patosem. Myśl o tej potoczności widać w pasowaniu się z tokiem zdania, z kolejnością wyrazów, z użyciem zaimków i przysłówków. Oczywiście i kształt rytmiczny wiersza miał tu być czynnikiem konstrukcji. Ciekawe dla miłośników dramatu Norwida są dzieje objaśnień scenicznych, kilkakrotnie tu skreślanych.

Za najbardziej ważki element w wyposażeniu krytycznym wydania uznaliśmy obszerny komentarz wydawcy. Ma on wieloraki charakter. O wielkich i różnorodnych walorach tego komentarza pisze — bez fałszywej skromności — sam Gomulicki: „w pewnych wypadkach jest i osobnym rozdziałnikiem nie napisanej biografii poety [...], i skomplikowaną próbą interpretacyjną [...], i wstępną analizą filologiczną [...], i notatką z dziedziny literatury porównawczej [...]“ (s. 20; w cytacie opuszczono podane przez Gomulickiego przykłady).

Ta autocharakterystyka jest niewątpliwie słuszna, ma pokrycie w tekście komentarza. Miewa on istotnie taki charakter, jaki mu przypisuje sam autor. Warto jednak postawić sobie pytanie: co przeważa? W jakim kierunku idą przede wszystkim zainteresowania i objaśnienia komentatora?

Komentarz jest zróżnicowany i to zależnie od charakteru wiersza — dobre to świadectwo koniecznej elastyczności metodycznej komentatora, który wychodzi nie od schematu interpretacyjnego, ale od szczególnej problematyki danego utworu. Wyraźnie stwierdzić jednak można pewne tendencje stałe, wspólne wszystkim objaśnieniom — i nieraz po prostu nad nimi ciężące.

I tak dominuje dążenie do podania największego materiału faktograficznego. Gomulicki zachowuje postawę historyka-biografa, który w każdym fakcie literackim widzi przede wszystkim dokument, zrodzony w konkretnych okolicznościach, wartych rekonstrukcji. Każdy utwór Norwida jest więc traktowany jako taki dokument: czasem tylko biograficzny (erotyki), czasem — szerzej — w ogóle historyczny (fraszki), czasem jako wyraz dojrzewających poglądów poety. Komentator stara się dostarczyć informacji o powstaniu tekstu, okolicznościach bliższych i dalszych, gromadząc obfity materiał erudycyjny nie tylko z życia Norwida, lecz także z całej jego epoki.

Drugi rys znamieny komentarza — to szukanie związków każdego wiersza Norwida z całą twórczością. Realizuje to metoda zestawiania „konkordancji“ z utworami współczesnymi danemu utworowi czy też z wierszami o podobnej tematyce. Nie trzeba dodawać, jak bardzo pożyteczne są takie przypomnienia, wskazujące na organiczną więź spajającą całą twórczość Norwida. Oba zasygnalizowane przed chwilą założenia komentarza sprawiają, że daje on zarówno interesujący wgląd w epokę, jak i w całą twórczość poety. Z tych względów może on oddać wielkie usługi nie tylko norwidologom, ale w ogóle historykom literatury czy też kultury dziewiętnastowiecznej.

Po tylu wyrazach uznania, kwitujących rzetelne sukcesy (nie w norwidowskim sensie słowa!) Gomulickiego, wolno i należy wspomnieć o niedociągnięciach. Komentarze historyczne przy fraszkach czy — filologiczne, objaśniające przekłady, określić trzeba jako znakomite; rozczarowują natomiast komentarze do liryków erotycznych i religijnych.

Erotyki stara się Gomulicki związać z określonymi kobietami i epizodami z życia Norwida: cały komentarz do trzech utworów — *Mój ostatni sonet*, *Trylog*, *Beatrix* — ma charakter biografizujący. W objaśnieniach poszczególnych wersetów Gomulicki odczytuje nawet aluzje do konkretnych przeżyć z Brygidą Dybowską czy Marią Kalergis. Metoda ta ujawnia się w sposób wyjątkowo jaskrawy w objaśnieniach do *Trylogu* (s. 294—297). Czytamy tam:

„Rozrachunek poety z jedynymi dwiema kobietami, które kochał i na których uczuciu i charakterze boleśnie się oszukał... Wiersz jest podzielony na trzy części [...] stanowiące jak gdyby tezę (I — Kalergis), antytezę (II — Dybowska) i syntezę (III — morał) dziejów serca poety [...]“ (s. 294).

Oczywiście dziś — gdy biografizm w badaniach literackich wolno uznać za całkowicie przewyciężony — interpretację erotyków jako osobistych zwierzeń poety uważamy za zubożenie poezji, zapoznanie jej uniwersalistycznego, uogólniającego charakteru. Poezja zaczyna się dopiero tam, gdzie kończy się konfesja! Na pewno dotyczy to w pełni Norwida i jego erotyków o wyjątkowo bogatej, właśnie uniwersalnej problematyce, erotyków, które wstrząsają zasięgiem i głębią zagadnień, dynamiką lirycznych napięć. Właściwie dla ich percepcji niepotrzebne są anegdoty z życia poety, choć przydadzą się biografom i badaczom. Ani *Trylogu*, ani pięknego erotyku *Beatrix* nie percypujemy jako „rozrachunku poety z dwiema kobietami“ czy „rozrachunku poety z jego pierwszą miłością“. W obu erotykach, zwłaszcza w dojrzalszej *Beatrix*, wyrasta rozległa problematyka ogólnoludzka, przesłaniająca ewentualne ziarno osobistego zwierzenia.

Jednostronność interpretacji erotyków prowadzi do biograficznego kierunku objaśnienia wersetu *Beatrix*: „Dlatego znam cię, Realności-wdowo!“ Pisze Gomulicki: „może to aluzja do zmarłego męża adresatki (Wyszowskiego), scharakteryzowanego przez poetę jako uosobienie zniechęconej przez niego trywialnej rzeczywistości?“ (s. 316).

Stanowczo — nie! Przeczy temu zarówno kontekst tego wersetu (uogólnienie!), jak i szerszy kontekst poezji Norwida, gdzie rzeczywistość, realność ma zawsze sens pozytywny, nie zaś negatywny. Kobieta-Polka utraciła związek z rzeczywistością, jest wdową po niej. Można by tu przytoczyć wiele tekstów Norwida, w których poeta wyrzuca swoim rodaczkom rozbrat z życiem, właśnie — z rzeczywistością.

Podobny odruch sprzeciwu wywołuje komentarz do ironicznego dystychu: „Pamiętał wszystkie dawne znajomości Prócz siebie, kobiet kilku i młodości...“, komentarz, który znów uważa dystych za osobiste zwierzenie poety, zaś w określenie „kobiet kilku“ wpisuje... nazwiska. W dystychu tym tak wyraźna jest stylizacja podmiotu lirycznego, tak wyraźna ironia i dystans w stosunku do tego podmiotu, że dwuwiersz zachęca przede wszystkim do analizy owej postawy, nie do zidentyfikowania z autorem.

Omówiliśmy szerzej objaśnienia do erotyków ze względów ogólniejszych: z uwagi na zastosowaną tam metodę biografizującą i jej konsekwencje. Z innych powodów nie zadowolają komentarze do utworów religijnych. Utworów tych jest w zbiorze kilka: *Ruszał z Bogiem*, *Krzyż i dziecko*, *Monolog*, *Na zgon Józefa Zaleskiego*, *Legenda*. Do dwóch z nich dołączył Gomulicki tylko notatkę wyjaśniającą czas i okoliczności powstania (*Monolog*, *Na zgon Józefa Zaleskiego*), trzy jednak opatrzył w partii interpretacyjne, które wywołują zdziwienie i niepokój. Wydaje się, że do liryki religijnej Norwida brak Gomulickiemu

jakiegoś „słuchu wewnętrznego“, tak uboga i wąska jest problematyka interpretacji. I tak zubożył np. edytor problem *Legendy* o Prządce, gdzie „kądziel“ i „lilie“ tłumaczy jako pracę ręczną i sztukę. Otóż zasięg znaczeniowy tej symboliki jest znacznie szerszy — rozszerza się o treść ewangelicznych opowieści (na które powołał się zresztą i komentator); problem pracy i sztuki to tylko jeden wycinek. Podobnie pojęcie wolności — u Norwida w ogóle i w zacytowanym tekście — nie oznacza tylko wolności społecznej i politycznej, a tu nawet nic nie uprawnia do takiego zacieśnienia pojęcia. Tak zresztą i w odniesieniu do innych wierszy religijnych. Wydaje się, że tak powszechną przecież u Norwida problematykę religijną uważa Gomulicki za skazę na jego poezji, za objaw „egzaltacji religijno-poetyckiej“ (s. 303), za czynnik, który osłabia „realistyczne widzenie rzeczywistości“ (s. 338). Zresztą i tu trzeba oddać Gomulickiemu sprawiedliwość, że świadom widać tego „braku rezonansu“ poprzestaje często na bardzo wstrzemięźliwym cytacie z *Ewangelii* — bez próby własnej interpretacji.

I jeszcze jedna uwaga metodyczna: interpretując trudne wiersze Norwidowskie (jak *Sfinx* czy *Moja ojczyzna*) stosuje Gomulicki dwa zabiegi: przytacza konkordancje z pozostałą twórczością poety i próbuje przetłumaczyć wiersz dosłownie na język dyskursywny. O ile pierwszy zabieg jest bardzo pożyteczny i przydatny, o tyle drugi budzi zastrzeżenia. Zawsze ów sens dosłowny (*prose sense*, jak mówią Anglicy) uboży sens poetycki, wybiera bowiem jedno tylko ze znaczeń wiersza, odbierając słowom ich nowe, poetyckie pokłady semantyczne. Gomulicki nazywa swoje interpretacje „przybliżonym sensem“, używa ostrożnych określeń: „znaczy to mniej więcej“, „całą tę zwrotkę należy odczytać mniej więcej w taki sposób“ — i tu następuje ów przekład na *prose sense*. Metoda jednak — ryzykowna.

Poddaliśmy oglądowi wyposażenie krytyczne wydania, nie mówiąc niemal o tekstach Norwida. Dla nich przecież, dla ich udostępnienia i pełniejszego odbioru powstał cały ów, z wielkim nakładem trudu skonstruowany aparat. Popatrzmy więc z kolei, co przynosi nowy tom poezji Norwida.

Trzonem tomu jest oczywiście fragment komedii o hrabinie Palmyrze. Udostępnił ją już częściowo Pamiętnik Teatralny, w partii jednak mniej interesującej niż ta, która po raz pierwszy ukazała się drukiem obecnie. Fragment bliski pod wielu względami innym komediom Norwidowskim — jak to podkreślałam swego czasu w książce *O komediach Norwida*⁵ — ma jednakże swoje własne, niepowtarzalne wartości i jedyną w swoim rodzaju ostrość rysunku. Nigdzie chyba wielka dama nie jest tak przewrotna, bezduszna i fałszywa, nigdzie bardziej nie odbija od swej towarzyszki, nigdzie nie pada tak proste i spontaniczne słowo miłosnego wyznania. Tu też chyba następuje największe wywyższenie artysty, najpiękniejsza i najcelniejsza formuła dla wielkiego stylu w sztuce. Urokiem fragmentu jest też elegancka, ale potoczna konwersacja salonowa. Wiemy, jak nad takim dialogiem pracował Norwid.

Liryki zgromadzone w *Okruchach* wydają mi się szczególnie cenne dla przyszłego studium o poezji miłosnej Norwida. Temat to bardzo pociągający,

⁵ I. Sławińska, *O komediach Norwida*. Lublin 1953. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego KUL, 8.

właściwie zaś dotąd pominięty⁶. Ważnym znaleziskiem doń jest *Mój ostatni sonet*, wiersz słabiutki i banalny, całkowicie zależny od ówczesnych liryków sztambuchowych. Dopiero w nawiązaniu do tego wiersza można pokazać wielką ewolucję Norwida, dojrzewanie sztuki poetyckiej i problematyki, proces wyzwalania się spod ówczesnej konwencji literackiej.

Po raz pierwszy też zgromadzono razem tyle przekładów i parafraz z poezji obcej. Norwid-tłumacz nigdy właściwie nie był przedmiotem zainteresowania, choć wspomniano tu i ówdzie o jego przekładach. Wyodrębniony w *Okruchach* dział *Przekłady*, liczący 15 pozycji, z pewnością zwróci uwagę. Znalazła się tu poezja rzymska, staro- i nowogrecka, niemiecka i wschodnia, włoska i angielska, nazwiska poetów szczególnie Norwidowi bliskich: Dante, Byron, Schiller. Oczywiście, nie trudno wykryć, dlaczego do takich, nie innych wierszy sięgnął Norwid: odnajdziemy bliskie mu zawsze sprawy poety-wygnańca (Owidiusz), sztuki, akcenty religijne; znane nam już zresztą piękne motta — „Powierzyłem nocy tajemnicę...“, „Płyn odważnie, żeglarczy...“

Na znaczenie udostępnionej teraz twórczości zwraca uwagę czytelnika sam Gomułicki, opisując szczegółowo i grupując zawarte w tomie utwory. Na czoło wysuwa wydawca fragment o Palmyrze, następnie zaś okruchy *Kleopatry* (obejmując specjalne studium o pozostałych do III aktu szkicach) i cykl *Co słychać? i co począć?* Całość zebranego materiału charakteryzuje wydawca nieco miriamowym stylem: „Od epigramatycznego *postscriptum* listowego — do klasycznych, jakby wyrzeźwionych w marmurze, »heksametrow« dedykacyjnych; od wierszowanego *bon-mot* rzuconego w rozmowie towarzyskiej — do zatrutej goryczą skargi zawiedzionego kochanka; od miniaturowego poemaciku »hermetycznego« — do liryki filozoficzno-religijnej i filozoficzno-społecznej [...]“ (s. 19—20).

Obok wymienionych już walorów wydania trzeba podkreślić z uznaniem wielką staranność redakcyjnego i graficznego wykończenia książki. Niczego tu nie zaniedbano: staranny i przemyślany układ, staranna korekta, materiał ilustracyjny interesujący i świetnie opracowany, sporo reprodukcji autografów. Piękne wykończenie książki to zasługa dwójga redaktorów: Zofii Lewinówny i Stanisława Turskiego. Wolałabym, co prawda, inny tytuł: „Okruchy poetyckie“ lub też „Okruchy poezji lirycznej i dramatycznej“ (by nie zestawiać w tytule pojęć logicznie nierównorzędnych), ale to oczywiście drobiazg. Książkę powitać należy jako wielkie wydarzenie: oto rzecz dojrzała, piękna, oryginalna, „sumienna w obliczu źródeł“.

Irena Stawińska

W lutym 1957

Narcyza Żmichowska, LISTY. TOM 1: W KRĘGU NAJBLIŻSZYCH. Do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła Mięczysława Romankówna. Pod redakcją Stanisława Pigońa. Wrocław 1957. Zakład im. Ossolińskich, s. 774, 2 nlb. + 7 ilustracji.

Podjęcie krytycznego wydania korespondencji Żmichowskiej, które skupi wszystkie jej listy dotychczas opublikowane w książkach czy czasopismach,

⁶ Mając zamiar go podjąć, szkicuję ogólnie jego problematykę w artykule *O poezji miłosnej Norwida*. K a m e n a, XXIV, 1957, z. 1/2.